Nr. 201. Kraków, Wtorek 3 Września 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W bieżącym miesiącu rozpoczynamy w odcinku naszego pisma druk zapowiedzianej już, dłuższej powieści **Zygmunta Kaczkowskiego** p. t.:

„Święta Klara“.

Kraków, 2 września.

Dnia 28 sierpnia br. namiestnik hr. Badeni przyjmował deputacyę miasta Biały, która wręczyła mu dyplom obywatelstwa honorowego. O przyjęciu tem „Bielitz-Bialaer Wochenblatt“ i „Silesia“ zamieszczają zgodne sprawozdanie, z którego jeden szczegół zasługuje na to, aby opinia publiczna zwróciła nań baczną uwagę i zażądała wyjaśnień.

Według obu sprawozdań deputacya korzystała z przyjęcia, aby wnieść skargę na ucisk, jakiego Niemcy doznają w Biały i prosić o opiekę nad narodowością niemiecką w tem mieście. Na skargi te miał hr. Badeni odpowiedzieć, „że niemiecka ludność Biały może być pewną jego opieki“, oraz „że na jakiekolwiek stanowisko powoła go monarcha, nie ścierpi, aby ktokolwiek w Biały doznawał przykrości z powodu swej narodowości lub wyznania“.

Dalecy jesteśmy od tego, aby sprawozdania obu wymienionych dzienników uważać za autentyczne i wierzyć im bezwarunkowo. Przeciwnie, mamy bardzo ważne przyczyny przypuszczać, że odpowiedź namiestnika Galicyi była całkiem inna i że oba pisma dopuściły się wprost kłamstwa lub fałszerstwa. Gdyby jednak sprawozdania te nie spotkały się z autentycznem sprostowaniem, musiałyby uchodzić za prawdę, a oświadczenie hr. Badeniego wywarłoby fatalne skutki na stanowisko Polaków w Biały, podniosłoby butę niemiecką i służyłoby za dowód, że Niemcom w Biały rzeczywiście dzieje się krzywda.

Namiestnikowi Galicyi powinny być i są zapewne dokładnie znane stosunki w mieście Biały. Wie on zatem doskonale, że nie niemiecka, ale polska narodowość doznaje tam ucisku ze strony zniemczałej Rady miejskiej i jej przewodniczącego, dawnego stypendysty i patryoty polskiego, dra Roznera. W namiestnictwie galicyjskiem nie może być tajemnicą, że w Biały, mieście położonem na ziemi polskiej i otoczonem ludnością wyłącznie polską, Rada miejska i magistrat urzędują w języku niemieckim, a ulice miasta noszą wyłącznie niemieckie napisy; że w istniejących tam szkołach nauka odbywa się wyłącznie w języku niemieckim, a fabrykanci niemieccy, którzy tam osiedli, używają wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków, aby lud polski w Biały i jej okolicy zgermanizować. Ucisku doznaje zatem tylko ludność polska, nie ma bowiem odpowiedniej reprezentacyi w Radzie gminnej, z zarządu gminnego wyrzucono jej język, dziatwie polskiej nie dozwolono uczyć się w języku ojczystym, a buta niemiecka na każdym kroku daje ludności polskiej uczuwać pogardę i nienawiść do wszystkiego, co polskie. Odpowiedź hr. Badeniego powinna zatem była opiewać, i mamy nadzieję, że opiewała — całkiem inaczej.

Namiestnik Galicyi nie miał najmniejszego powodu zapewniać Niemców, że otacza ich swoją opieką, a zapewnienie, że nie dozwoli, aby w Biały komukolwiek działa się krzywda z powodu jego narodowości lub wyznania, powinno było łączyć się z oświadczeniem, że Niemcy nie mają najmniejszego powodu skarżyć się na jakiekolwiek krzywdy, ale powinni uznać i uszanować prawa ludności polskiej. Bez tego nieodzownego komentarza słowa hr. Badeniego zawierałyby potwierdzenie prawdziwości kłamliwych i bezczelnych skarg Niemców, jakoby doznawali ucisku. Deputacya znalazłaby w nich powód do tryumfu. Namiestnik Galicyi nietylko uznałby słuszność skarg, ale przyrzekłby opiekę i zapowiedział, że nie ścierpi, aby Niemcom wyrządzano krzywdę z powodu ich narodowości lub wyznania.

W chwili obecnej hr. Badeni, jako kandydat na prezydenta gabinetu, liczy się zapewne ze stronnictwami niemieckiemi i jeśli nie stara się o ich względy, to nie chciałby ich drażnić. Nie przypuszczamy jednak, aby motywa te zaprowadziły go aż do zaprzeczenia znanej mu dobrze prawdy i do zaparcia się obowiązków, jakie ma każdy Polak bez względu na stanowisko, jakie zajmuje. Jego samodzielność i bezwzględność nie pozwala nam przypuszczać, aby do tego stopnia liczył się z Niemcami bialskimi i ich wiedeńskimi sprzymierzeńcami. Spodziewamy się zatem, że wskutek doniesienia „Silesii“ i „Wochenblattu“ ukaże się wkrótce autentyczne sprostowanie. Zwracamy też tylko uwagę opinii publicznej i namiestnika na sprawozdania obu pism i nie wypowiadamy na razie słów potępienia, które wyrzeczbyśmy musieli z całą bezwzględnością, gdyby pan namiestnik rzeczywiście deputacyi bialskiej podobną dał odpowiedź. Byłby to krok, którego nie mógłby usprawiedliwić urzędnik, obowiązany do kierowania się wyłącznie względami sprawiedliwości i do uszanowania prawdy, a tem mniej Polak, który rości sobie prawo nietylko w urzędowaniu, ale także w społecznem życiu naszem do pierwszej roli. Takie oświadczenie hr. Badeniego musielibyśmy poczytywać za naruszenie obowiązków służbowych i patryotycznych.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

I.

Za tydzień gród nasz miłych gości powita: z całego kraju i z kresów zjadą się delegaci kilkudziesięciu kół miejscowych Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na walne zgromadzenie, aby wysłuchać sprawozdania Zarządu głównego z działalności w ubiegłym roku, rozejrzeć się w dotychczasowych wynikach wspólnej a doniosłej pracy nad uobywatelenieim ludu przez szkoły, obmyśleć skuteczne sposoby i środki dla zapewnienia założonemu w setną rocznicę konstytucyi trzeciego maja Towarzystwu potężniejszego jeszcze niż dotąd rozwoju.

Ogłoszone drukiem sprawozdanie Zarządu głównego rozesłano już kołom miejscowym. Jest ono tem ważniejszem i o tyle bardziej interesującem, że Zarząd główny ukończywszy zupełnem uporządkowaniem buchalteryi najważniejsze prace organizacyjne, niezbędne w początkach istnienia Towarzystwa, zajął się w ubiegłym okresie żywiej samą budową szkół, to jest spełnianiem pierwszorzędnego, najważniejszego swego zadania.

Już z końcem sierpnia z. r. ukończono budynek szkolny w Ulicku-Seredkiewicz tak, że z dniem 1 października mogła się rozpocząć nauka. Rada szkolna przyjęła tę pierwszą szkołę Towarzystwa, noszącą nazwisko Tadeusza Kościuszki, na fundusz szkolny i mianowała nauczycielką p. Maryę Jeziorańską. Po poświęceniu, którego wobec delegata Zarządu głównego p. Jana Wojtygi, władz miejscowych, okolicznego obywatelstwa i włościan, dokonał niestrudzony ks. kanonik Tarczyński, rozpoczęła się nauka szkolna, a rezultaty jej pomimo krótkiego czasu, są nader pomyślne. Dzięki nieposlednim zaletom p. Maryi Jeziorańskiej, nietylko frekwencya szkolna była wyjątkowo dobra, ale jak stwierdzają wszystkie relacye, u dziatwy szkolnej wyrobił się zapał do nauki. To też widocznym jest postęp wśród dzieci, które ze szkoły wyniosły nietylko naukę w zakresie przepisanym planami szkolnemi, ale umoralnienie i uobyczajenie tak, że wielki, a zbawienny wpływ nauczycielki uderza każdego, kto choćby chwilę porozmawiał z dziećmi. Zarząd główny uważał za swój obowiązek p. Maryi Jeziorańskiej wyrazić głębokie uznanie nietylko słowem, ale także czynem, a obecnie jeszcze raz publicznie składa jej podziękowanie za pełne poświęcenia i tak wydatne zajęcie się szkołą i dziatwą.

Dzięki gorliwym staraniom zwłaszcza dra Dubsa postąpiła także znacznie naprzód budowa drugiej szkoły Towarzystwa w Hołoskowie. Szkoła, która nosić będzie nazwisko Franciszka Karpińskiego, stanie w środku gminy Hołosków, tuż obok kościoła. Nadto dzięki darowiźnie p. Dobrowolskiego, Towarzystwo posiada grunt na „Głębokiej“, pobliskim przysiółku, na którym również będzie mogła stanąć kiedyś szkoła, gdyby wzrost frekwencyi wymagał wystawienia drugiego budynku szkolnego. Według ostatnich relacyj w szkole w Hołoskowie już w roku bieżącym będzie mogła rozpocząć się nauka, jeśli krajowa rada szkolna do tego czasu przeprowadzi organizacyę.

Następnie uchwalił Zarząd główny i rozpoczął już budowę szkoły imienia Tadeusza Kościuszki w Dołhy Wojniłowskiej, w powiecie kałuskim, gdzie kilkuset osadników polskich nie posiadało szkoły, w której dzieci ich mogłyby uczyć się w ojczystym języku. Dzięki energicznej pracy ks. kanonika Korczyńskiego, również i ten budynek będzie ukończony w najbliższych dniach tak, że nauka rozpocząć się będzie mogła już z początkiem przyszłego roku szkolnego.

W końcu Zarząd główny uchwalił wybudować w roku 1896 szkołę w Łukowcu Wiśniowieckim, tudzież w Delejowie około Halicza.

Zarząd główny zgodził się również na budowę szkoły w Jeziorku przez Koło pań w Stanisławowie, zastrzegając sobie kierownictwo budowy, a Towarzystwu własność szkoły.

Dłuższy ustęp sprawozdania poświęcono opisaniu akcyi około budowy szkoły polskiej w Biały.

Zarząd główny Towarzystwa widział zrazu niepoślednie trudności w wykonaniu tej myśli, którą sam podniósł jeszcze w zeszłorocznem swem sprawozdaniu. Wiedząc, że niemiecki „Schulverein“, który w powiecie bialskim zapuścił korzenie, łoży nietylko znaczne sumy na okazałe budynki, ale nie mniej wydaje na wzorową organizacyę i utrzymanie szkół i wiedząc również, że szkoły w Biały, tak gminna, jak i ewangielicka, oraz prywatna przy klasztorze, są wzorowo prowadzone, musiał Zarząd główny liczyć się tem, że jeżeli nie w okazałości gmachów, to w organizacyi i utrzymaniu szkoły musi conajmniej dorównać istniejącym szkołom. Wydatek na utrzymanie szkoły będzie tem większy, że nauczyciele pobierają od gminy znaczne remuneracye, wynoszące niemal drugie tyle, co płaca z funduszu szkolnego. Nie posiadając odpowiednich funduszów, Zarząd główny odkładał rozpoczęcie akcyi na chwilę, w której rozporządzać będzie odpowiedniemi środkami. Tymczasem jednak walne zgromadzenie przekazało Zarządowi głównemu wniosek p. Maryi Siedleckiej o budowę szkoły polskiej w Biały, a krakowskie Koło pań dało inicyatywę do zbierania składek w całym kraju na budowę tejże szkoły. Gdy następnie przy otwarciu „Domu polskiego“ w Biały podniesiono potrzebę szkoły polskiej tamże, Zarząd główny wysłał na miejsce delegatów, którzy przekonali się, że z budową szkoły z językiem wykładowym polskim w Biały dalej zwlekać nie można. Na ich wniosek Zarząd główny uchwalił zakupić grunt. Dzięki temu, że utrzymywano całą akcyę w tajemnicy, udało się przeprowadzić kupno gruntu, położonego w odpowiedniem miejscu i w dostatecznym obszarze za cenę stosunkowo niską.

Chcąc zebrać potrzebne fundusze, Zarząd główny wniósł przedewszystkiem petycyę do Sejmu, który jednak nie załatwił jej stanowczo, lecz zarządził badanie stosunków. Również udano się do rad miejskich w Krakowie i Lwowie, oraz wszystkich 30 miast, objętych nowym statutem, do wszystkich Rad powiatowych i wszystkich Kas oszczędności i Towarzystw Zaliczkowych. Niemniej ogłoszono odezwę publiczną, a niestrudzone Koło pań w Krakowie nie przestaje w zabiegach około pomnażania funduszów. Pomimo, że odezwy spotkały się wszędzie z uznaniem, do kasy Zarządu głównego wpłynęło do dnia 31 lipca rb. 7359 złr. 51 ct. i o rozpoczęciu budowy gmachu mowy być nie mogło. Wytłómaczyć to można tylko równoczesnością składek na gimnazyum w Cieszynie, które w tym roku większy przybrały rozmiar i rokują dzięki Bogu jak najlepsze zakończenie tej tak ważnej i pożytecznej akcyi narodowej.

Koszta budowy i urządzenia gmachu szkolnego w Biały wynosić będą 40 do 50 tysięcy złr., potrzeba więc współdziałania wszystkich organów towarzystwa, tak Zarządu głównego, jak i wszystkich Kół bez wyjątku, potrzeba ofiarności całego kraju. Byłoby hańbą, gdybyśmy tu w Galicyi pozwolili na zgermanizowanie powiatu bialskiego i posuwanie się germanizacyi w głąb kraju. Szkoła polska w Biały będzie przedmurzem, chroniącem kraj od tych zapędów. Była ona główną troską Zarządu głównego w ubiegłym okresie i nie przestanie nią być, dopóki nie stanie gmach, a w nim nauczyciele nie zaczną w polskim języku przemawiać do dziatwy, która dziś w szkołach Biały i Lipnika słucha obcej, niemieckiej mowy.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Kowna piszą do „Dzien. Pozn.“ pod datą 16 (4) sierpnia 1895 r.:

„Kiedy zapadł wyrok na 24 księży, z powodu sprawy seminaryum kieleckiego, zatwierdzony przez obecnie panującego cara w dniu 12 grudnia (30 listopada) r. p., gorzko opłakiwaliśmy stratę tylu zacnych kapłanów, w liczbie których byli dwaj, należący do dyecezyi żmudzkiej: ks. Piotr Walent, proboszcz z Mitrawy i ks. Józef Gienis, katecheta gimnazyalny z tegoż miasta. W smutku mieliśmy trochę pociechy stąd, że katastrofa ominęła ks. Piotra Borowskiego, profesora seminaryum w Kownie, o którym wiadomo było powszechnie, że do procesu sprawy był wplątany. Tłómaczono sobie, że przy pisaniu wyroku, mającego iść pod carskie zatwierdzenie, nazwisko czcigodnego księdza profesora przez omyłkę wypuszczono i dlatego mu się — jak mówią — upiekło.

„Ponieważ od spełnienia wyroku upłynęło już z górą ośm miesięcy i ks. Borowski zostawał na miejscu, zdawało się, że tłómaczenie powyższe jest prawdziwem. Tymczasem i ta jedyna odrobina pociechy została nam odjętą. Dziś właśnie (16 sierpnia), o godzinie 6 rano, księdza Borowskiego spotkał ten sam los, co innych: wywieziony został do gubernii ołonieckiej na lat pięć.

„Wobec tego faktu, wątpić należy, czy t. zw. sprawa seminaryum kieleckiego już jest zakończoną i czy nie pochłonie nowych ofiar.“

Z Lublina donoszą:

„Nowy ukaz o seminaryach, z dnia 18 (30) maja r. b. już zaczyna wydawać swoje owoce. Gubernator lubelski, rozpatrując papiery aspirantów, świeżo do seminaryum w Lublinie przyjętych, znalazł, że dziesięciu kwalifikuje się do odrzucenia, ponieważ świadectwa szkolne wydane im zostały przed kilku miesiącami, chociaż jeszcze pół roku nie upłynęło.“

Z Rosyi nadchodzą od pewnego czasu wiadomości wskazujące, że ruch nihilistyczny który uważano już za przytłumiony, zaczyna wzmagać się na nowo. W Odesie wykryto tajny związek, podejrzany o knowania rewolucyjne, a w Moskwie znaleziono w mieszkaniach kilku ludzi dynamit, bomby, broń i wiele broszur nihilistycznych. — Powodów wzmagającego się ruchu należy szukać niewątpliwie w zmianie tronu. Podczas bezwzględnych rządów cara Aleksandra III wzrosła z natury rzeczy liczba niezadowolonych z nieznośnych stosunków. Sprzykrzyła się niejednemu ręka żelazna, ciążąca na całym kraju od Gatczyny do najmniejszej wsi w najodleglejszej gubernii. Nikt jednak nie śmiał się odezwać. Kiedy Mikołaj II objął rządy, odetchnięto w kraju i wstąpiła w serca otucha, że nastąpią ważne zmiany w ustroju państwowym, ale mowa wygłoszona przy objemowaniu tronu i szorstka odpowiedź na adres ziemstwa twerskiego rozchwiała nadzieje bliskich reform. Spodziewano się jednakże jeszcze ulg i tłómaczone sobie, że car młody, nie obeznany ze stosunkami, zajęty młodą żoną — a więc należy czekać, a reformy z czasem nastąpią. Ale czekano napróżno. Wszystko pozostało jak było, a nawet ludzie z tak nadszarpaną sławą jak Orżewski i Klingenberg nie stracili urzędów, w Moskwie zaś pozostał nadal w. ks. Sergiusz, nie lubiany w szerszych kołach. Wszystko to musiało wyjść na korzyść dążności, skierowanych na zmiany pod jakimbądź warunkiem.

Zresztą nieprawdą jest, aby car Aleksander wytępił do nogi wszystkich nihilistów. Ponieśli oni wielkie klęski i, zniechęceni obojętnością tłumów, przycichli tylko. Może też liczyli, że rządy cara Aleksandra więcej im przyniosły korzyści, niż sama agitacya rewolucyjna. Zaledwie też umarł Aleksander, zmienili swoje postępowanie. Już przedtem wykryto w Smoleńsku przygotowania do zamachu projektowanego na czas wielkich ćwiczeń wojskowych, w Petersburgu aresztowano kilkunastu podejrzanych ludzi, a teraz donoszą z Moskwy, Odesy i południowo-zachodnich części państwa o wzmaganiu się nihilizmu. Korespondent petersburski do „Köln. Ztg.“, robiąc te uwagi, dodaje słusznie. że „zjawisko to, tak samo jak politykę bułgarsko-rosyjską, można uważać za symptom ducha, jaki wieje dziś w miarodajnych kołach petersburskich.“

POWINSZOWANIE.

Przez
WALERYĘ Marrené MORZKOWSKĄ.

Stański wyszedł na zwykłą przechadzkę. Od niepamiętnych lat odbywał ją co dzień przed obiadem, czy to była zima, czy lato, czy stawiał kroki po bruku miejskim, czy po żwirem wysypanych ulicach stacyj klimatycznych, czy też po drogach i dróżkach wsi naszych.

Tyle już wsi, miast, badów rozmaitych pamiętał przez długie lata życia. Woził do nich tylu swoich. A ileż razy zmieniał miejsce pobytu, przerzucał się na dalekie lądy, podróżował za morza i rzeki. Wszystko to przecież nie wpływało na zmianę niektórych przyzwyczajeń. Człowiek potrzebuje ruchu i on go używał zawsze i wszędzie, gdziekolwiek go losy zaniosły.

Po szerokim świecie gnała go fantazya, interes, czasem troska, przed którą człowiek ucieka, dokąd go wzrok poniesie, a nie ucieknie nigdy, aż wreszcie w siedmdziesięciu kilku latach znalazł się znowu w wiosce rodzinnej.

Tak zrządził przypadek. Stański nie był wcale romansowym, a pamiątek zebrało mu się przez życie zbyt wiele, ażeby na nie zwracał uwagę. Pamiątki zresztą same pozostają w duszy, ktoby tam jeszcze przywiązywał się do ich widomych znaków.

Mówiono powszechnie, że Stański na los skarżyć się nie miał prawa. On też nie skarżył się nigdy. Nie zaznał katastrof łamiących życie, chorób uciążliwych, strat materyalnych, przeciwnie, fortuna dopisywała mu stale. Może sprzyjały mu więcej okoliczności niż ludzie, a on z okoliczności korzystać umiał, dość, że zgotował sobie starość rozumnie; był możnym, poważanym, zapewne szczęśliwym.

Wprawdzie zostawił za sobą wiele mogił: rodzeństwo, dwie żony, synowie, córki, wnuki, dzieci braci i sióstr. Grzebał już całe pokolenia. Ale to zwykła kolej ludzka. Kto żyje długo, musi tracić bliskich, a on żył na kształt tego krzepkiego dębu, co góruje nad leśnym drobiazgiem i rośnie na jego podścielisku. On dziedziczył już po dzieciach dzieci swoich i zapewne nieraz jeszcze dziedziczyć będzie.

Należał do tego wytrwałego pokolenia przeszłości, które miało siły niespożyte, sen i apetyt doskonały, co to uśmiechało się na wyraz nerwy, bo uważało je tylko za wymysł sprytnych kobietek, umiejących za ich pomocą wyłudzać od łatwowiernych, co im się zamarzyło.

Stański do łatwowiernych nie należał. Zasłyszał coś, że nerwy były narządem niezbicie potrzebnym w organizmie, jak muszkuły, krew, mózg, ale żeby miały wprawiać ten cały organizm w stan chorobliwy! „Bajki, prześwietny sądzie“. Tak zwykle odpowiadał, gdy mu o czemś podobnem mówiono. A jeśli uczynił to lekarz, patrzał mu w oczy szyderczo i na przepisy wielkiej uwagi nie zwracał. Alboż to on sam, Izydor Stański, był z innej gliny ulepiony niż reszta świata, a przeżył lat tyle i nie wiedział nawet, czy ma jakie nerwy. Pełniły swoje i basta, tak jak być powinno. Wierzył tylko: w choroby określone, mające swoje nazwisko tyfus, cholerę, suchoty. Ale jakieś tam nerwy! Może z powodu tej niewiary tyle mogił wyrosło w koło niego.

Ha! trudno. Taka widać była wola Boska, myślał, wspominając swoich umarłych. Ludzie mówili po cichu, że żył tak długo i zdrowo, bo kochał jedynie samego siebie, i o sobie tylko myślał. Może to była prawda. Chociaż kto tam kiedy duszę bliźniego przeniknie. Nie lubiano Stańskiego, był szorstki. oszukać się nie dał, nikomu przecież krzywdy nie uczynił.

Twarz wysokiego starca, który szedł równym krokiem po dziedzińcu Wierzbinek, pokrajana w zmarszczki przeróżne nie była twarzą zwykłego samoluba. Chłodna z pozoru, miała jakieś zarysy szlachetne, jakieś znaki bolów minionych, w około kątów ust, pod siwym, przystrzyżonym wąsem wił się niekiedy półuśmiech przenikliwy, sceptyczny a smutny, uśmiech, jakiego nie mają samoluby. Przytem szare przymglone źrenice strzeliły czasem nagłym blaskiem, który świadczył o iskrach tlejących pod popiołami. Stański unosił się, drwił często, a słowom towarzyszył zwykle ruch ręki, świadczący o bezmiernem zniechęceniu człowieka, co poznał bezskuteczność usiłowań, dobrych chęci, mądrych rad, i przekonał się, że przeciw prądom głupoty i podłości oddziaływanie jednostki jest daremne.

Stański szedł więc na swą zwykłą przechadzkę. Trzymał się jeszcze prosto, a laska nie była mu wcale potrzebna, brał ją z przyzwyczajenia tylko, tkwiła w rękach założonych na plecach jako sprzęt zbyteczny.

Zaraz na ganku owiała go ciepła atmosfera wiosennego południa. Zatrzymał się i wciągnął w płuca powietrze. Były w niem wonie czeremchy, fiołków, i zdrowy zapach świeżo poruszonej ziemi, której czarne łono zalewało słońce. „Wczesna wiosna tego roku“, rzekł sam do siebie. Był to początek kwietnia. Natura nie miała dla Stańskiego szczególnych uroków. Ileż razy widział już budzącą się i obumierającą roślinność. Zawsze to samo. Doszło do tego, że w każdym rozwijającym się pąku dostrzegał zawczasu ten suchy, zwarzony mrozem liść, chrzęszczący pod stopami na stwardniałej ziemi. Każdy rozkwit przypominał mu nieuchronny koniec. Dlatego nie cieszyła go wiosna. W tej chwili doleciał go radosny okrzyk, wyrywający się z dziecięcej piersi i kilkoletni chłopiec przemknął jak strzała po dziedzińcu, goniąc motyla. Wzrok Stańskiego nie rozweselił się tym widokiem, choć dziecię to było synem jego wnuka, jedynym, jakiego pozostawił. Ludzie mało co byli trwalsi od roślin i kwiatów. Widział tyle jasnych głów zmiecionych kosą śmierci lub przedwcześnie przyprószonych siwizną, tyle błyszczących ocząt zagasłych, że się nad niemi przestał rozczulać. Z pokoleń, które hodował koleją, ani jedna żywa dusza nie poszła drogą, jaką jej wytykał, ani jedna nie była odbiciem jego myśli, echem serca, tem, czem wymarzył — poprawioną edycyą jego własnej istoty. Z tym prawnukiem będzie to samo, co z innymi. Dziś goni za motylem, potem gonić będzie za różowym buziakiem, może za sławą. Może tam nawet, w dobie pierwszej młodości, zbudzą się szlachetne myśli, majaczeć będą wielkie cele. Cóż stąd? Skończy się przecież zawsze na gonitwie za groszem, za karyerą. Alboż raz to już widział? Alboż raz stara pierś jego uderzała nadzieją, oko zapałało dumą, patrząc na które z dzieci! Daremnie. Koniec był zawsze jeden. Wiedział o tem dobrze. Taki już jest świat i jego rozkładowa siła, a zwłaszcza świat obecny. Zdzisław nie odrodzi się od niego, jak nie odrodził się Staś, Józio, Henryk, Tadeusz, choć ci obiecywali najwięcej.

Świeże liście, wonne kwiaty, piękne uczucia rodzą się na to, ażeby umierać bezowocnie.

Stański szedł dalej, nie zważając na prawnuka, choć dziecko, ujrzawszy go, przybliżyło się skwapliwie i, przyzwyczajone do pieszczot rodziców, bo osierociało niedawno, przylgnęło ustami do jego ręki, jakby domagając się uścisku.

— Chcesz czego? — zapytał, zatrzymując się Stański.

— Niczego dziadziu!

— To czego całujesz?

Zdziś nie zrozumiał pytania, ale odczuł chłód wiejący od starca, habrowe oczy zaszły łzami, usteczka zadrgały, odwrócił się i odszedł zwolna.

(C. d. n.)

Ruch wyborczy.

Myślenice, dnia 29 sierpnia 1895 r. Dziś odbyło się u nas posiedzenie powiatowego komitetu przedwyborczego dla wyboru posła z mniejszych posiadłości powiatu myślenickiego. Posiedzenie komitetu tego, wybranego z inicyatywy wydziału Rady powiatowej zagaił prezes Rady powiatowej dr. Adelmann w obecności delegata sejmowego komitetu centralnego, profesora dra Zolla.

Zaraz po rozpoczęciu posiedzenia przemówił włościanin Kula, oznajmiając, że włościanie tutejszego powiatu mają już utworzony swój komitet i innych komitetów nie potrzebują, i wezwał obecnych do rozejścia się.

Przystąpiono do ukonstytuowania komitetu powiatowego; prezesem wybrano marszałka Rady powiatowej dra Adelmana, wiceprezesem zastępcę prezesa Rady powiatowej G. Klemensiewicza, zastępcą wiceprezesa Jana Burtana, włościanina z Lubnia, sekretarzem E. Schünkego, właściciela realności w Myślenicach, drugim sekretarzem ks. Fiedora, proboszcza w Droginі. Następnie z powodu, że na posiedzeniu dnia 22 sierpnia b. r. mężowie zaufania zastrzegli się przeciw postanowieniom § 16 uchwały Koła sejmowego, tudzież § 10 i § 11 odnośnej instrukcyi i postanowień tych za obowiązujące nieuznali, i że wydział Rady powiatowej wybierając komitet przedwyborczy powiatowy w ten sam sposób na sprawę się zapatrywał, — przemówił do zgromadzonych delegat centralnego komitetu, a wyjaśniając sprawę, oświadczył, że do dnia dzisiejszego prawie się nie zdarzyło, aby centralny komitet odmówił kiedykolwiek zatwierdzenia kandydatury przez powiatowy komitet przedstawionej i z prawa tego odmowy zatwierdzenia skorzystałby tylko w tym wypadku, gdyby powiatowy komitet przedstawił kandydaturę osobistości o zasadach antinarodowych lub antispołecznych. Wyjaśnienie to delegata centralnego komitetu przyjął powiatowy komitet do wiadomości, a na wniosek wiceprezesa Rady powiatowej G. Klemensiewicza uchwalił następującą rezolucyę: „komitet powiatowy dla wyboru posła na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości powiatu myślenickiego jest zdania, że niektóre postanowienia uchwały Koła sejmowego i odnośnej instrukcyi ograniczają zbytnio wolność działania wyborców i komitetu powiatowego; a mając przeświadczenie o potrzebie wspólnego działania w porozumieniu z komitetem centralnym, przedkłada na ręce delegata centralnego komitetu uprzejme żądanie o wyjednanie zmiany § 16 uchwały i §§ 10 i 11 instrukcyi w tym duchu: że wybór kandydata na posła sejmowego z kuryi mniejszych posiadłości dokonany przez komitet powiatowy — winien być przez komitet centralny do wiadomości przyjęty“.

Do komitetu ściślejszego wybrano oprócz prezesa i jego zastępców dra Klakurkę, burmistrza Myślenic, dra Łodzińskiego, lekarza miejskiego i sądowego, tudzież ks. Solaka, proboszcza w Lubniu, i trzech włościan.

Delegatem powiatowego komitetu do centralnego komitetu na zjazd delegatów wybrano wiceprezesa Rady powiatowej G. Klemensiewicza. Wreszcie oznaczono termin do zgłaszania kandydatur do dnia 10 września b. r.

Z **Gorlic** o tamtejszym ruchu wyborczym i o posiedzeniu komitetu otrzymujemy następujące dalsze szczegóły: G o r l i c e, 29 sierpnia. Na pociechę zaznaczyć muszę, że u nas ruch wyborczy, jaki się od paru miesięcy między ludem zaznacza, jest pokojowy; nie znać w nim żadnej kastowej zawiści, czego dowodem najlepszym był jedyny wprawdzie, ale bardzo liczny wiec ludowy, który się odbył jeszcze przed trzema miesiącami, a który się odznaczał spokojem, powagą i przedmiotowem traktowaniem rzeczy publicznych.

Hasłem do gorętszego zajęcia się wszystkich warstw wyborami było dopiero rozporządzenie cesarskie, rozwiązujące Sejm miniony, a zarządzające nowe wybory.

Rozporządzenie to zastało już włościan tutejszego powiatu przygotowanych do rozpoczęcia akcyi wyborczej o tyle, że od wsi do wsi jeden tylko słychać głos: „nie będziemy wybierać takiego posła, jakim był dotąd Adam Skrzyński“, bo o nim samym i o jego działalności przez cały okres dwu kadencyj sejmowych nic nie było słychać, bośmy go ani w powiecie nie widzieli, a w Sejmie i Radzie państwa o nim nie słyszeli. Na jakiej zaś podstawie „G a z e t a L w o w s k a“ z 20 b. m. wydrukowała, że już „większa część wyborców w powiecie gorlickim oświadczyła się za ponownym wyborem Adama Skrzyńskiego“, to tylko chyba jej wiadomo, boć przecież dotąd wyborców jeszcze niema — i nikt jeszcze nie miał nawet sposobności wysłuchania ich opinii. Nasz b. poseł dopiero chce tak pokierować, aby wyborcy za nim się oświadczyli, ale nie do nich się o to odwołuje, nie u nich i przez nich chce szukać poparcia i dowodów uznania, ale potrząsając kiesą i opierając się na uznaniu c. k. władz, daje wszystkim do zrozumienia, że to jest źródło, w którem czerpie swoją powagę, znaczenie i w którem szuka dla siebie mandatu. I jak myśli — tak robi — na dwie ręce...

Dla starosty wyjednywa nakaz z góry, aby się nie ważył dopuszczać nikogo do kandydatury sejmowej, a komitetowi centralnemu w Krakowie, którego jest członkiem, daje się wskazówkę, kogo ma powołać do grona mężów zaufania, kierujących maszyną wyborczą. Tak się tworzy sztuczny głos ogółu, mający okrzyknąć posła, a komitet centralny, oczekujący tej nowiny radosnej, daje swoje *placet*... i wszystko skończone. Tymczasem zaś puszcza się sforę oficyalistów i płatnych agentów, nakazuje się proboszczom, aby także poparli całą agitacyę w imię dobra kościoła i porządku społecznego i opuszcza się samemu kraj, aby nawet na tę ohydę nie patrzeć.

Co jednak jest godnem zastanowienia, to to, że starosta od dłuższego czasu objeżdża już powiat i słucha, śledzi i poszukuje, czy nie natrafi gdzie na ślad jakiegoś innego kandydata i, według powszechnego głosu opinii, grozi wszelkim widomym i niewidomym zamachom na posła rządowego, którym jest nie kto inny, tylko Adam Skrzyński. Nie do uwierzenia, a jednak ma to być prawdą, że w groźbach swoich posuwa się p. starosta za daleko, a jako młody, niedoświadczony urzędnik, przysłany tu prosto z Wiednia, wykonywa polecenia, zdradzające pewną obawę o swój własny los, gdyby nie doprowadził do skutku wyboru z góry nakazanego.

Nie dziw, że takie postępowanie już wywołało jeden tylko ogólny głos potępienia — a opinia kandydata u najspokojniejszych wyborców bardzo na takiej taktyce traci.

Wczoraj właśnie rozegrał się pierwszy akt tej komedyi wyborczej urządzony na benefis pana Skrzyńskiego, a reżyserami tej sceny było grono mężów zaufania powołanych przez komitet centralny do rozpoczęcia akcyi.

Mężowie zaufania, w znacznej części przyjaciele i towarzysze z poprzednich walk byłego posła ostrzelani w boju — obyci ze wszystkiemi sztuczkami wyborczemi, rutynowani „macherzy“, biorą się do dzieła uzupełniając komitet szeregiem wymustrowanych osobników, zdolnych do baraniego posłuszeństwa, a dla okrasy wołają i takich, którzy dla świętego spokoju — niby protestują — ale ustępują.

W ten sposób sformowany zastęp z 59-ciu ludzi — ma przeważną większość wygimnastykowanych mężów do podnoszenia rąk na komendę.

Obrzędowi temu przewodniczył prezes Rady powiatowej, a zarazem tymczasowy prezes komitetu przedwyborczego — pan Edward Miłkowski, w asystencyi duchowieństwa — z gorliwością — godną lepszej sprawy. — Aż przykro patrzeć, jak człowiek starszy, niezależny, piastujący poważne stanowisko, staje się manekinem w rękach ludzi, którzy dla próżnej ambicyi chcą postawić na swojem!

Rzecz cała jednak tak łatwo nie poszła. Przed rozpoczęciem porządku obrad zabrał głos prawdziwy wyborca — wirylista Szczaniecki — i zgromiwszy mocno wszelkie dyktatorskie zachcianki starosty i znanych agitatorów — zażądał przedewszystkiem powiększenia komitetu liczbą włościan, którzy w tej kwestyi jedynie decydować będą — zapowiadając, że na tak rozpoczętą akcyę on się wcale nie godzi i do niej ręki nie przyłoży. W ślad za tem zabrał głos burmistrz miasta Gorlic, Biechoński, i notaryusz, Meus, żądając rozszerzenia komitetu przez powołanie wszystkich wójtów, całej inteligencyi z powiatu i duchowieństwa obu obrządków. Przeciw temu wystąpili ks. dziekan Pelz i ks. Ziemiański, proboszcz z Biecza, którzy byli za tem, aby zostawić dawny zwyczaj i unikać wielkich zgromadzeń, a od razu przystąpić do rzeczy. Pan prezes udał bardzo dobrze — obrażonego, że się nie idzie za jego głosem i na chwilę zawisła nad zgromadzeniem... burza! Dał się jednak prędko przebłagać — niefortunnym wnioskiem jednego z obecnych, aby komitet powiększyć tylko do 75-ciu członków; zaś burmistrz Biechoński zażądał, opierając się na uchwale komitetu centralnego, aby w tej liczbie było 25 % mieszkańców miasta Gorlic. Wnioski te przeszły — dobrano więc jeszcze jedenastu włośnian i sześciu z miasta Gorlic. Prezydyum komitetu wybrano w osobach pana Miłkowskiego, którego też obdarzono godnością delegata do Krakowa dla wyboru pięciu członków komitetu centralnego, a na wice-prezesa powołano ks. kanonika Rysnerskiego. Sekretarzem został sekretarz Rady powiatowej Galiński.

Gdy chciano przystąpić do wyboru komisyi wykonawczej, zażądał pan radca Łaski, aby wybór ten odroczono, aż cały komitet uzupełniony będzie powołany i wniosek ten przeszedł.

Tak się odegrał pierwszy akt tej komedyi, a co będzie dalej, to nie omieszkam wam donieść wkrótce, bo prawdopodobnie na dalszy ciąg długo czekać nie będziemy.

Ogólny stan jest taki, że kandydatem rządowym jest Skrzyński Adam, ludowym Furmanek Jan, włościanin z Klęczan, a Rusini stawiają — młodego i zdolnego adjunkta sądowego Męcińskiego. O innych kandydatach jeszcze nie słychać. Głucha wieść niesie, że ma wystąpić z kandydaturą, burmistrz miasta Gorlic, Biechoński.

Z **Bochni** otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie uchwały ściślejszego komitetu powiatowego bocheńskiego, powziętej w dniu 30 sierpnia b. r., zapraszam niniejszem p. t. pp. kandydatów, aby swoje kandydatury na posła na Sejm krajowy, z kuryi mniejszych posiadłości powiatu bocheńskiego zgłaszali pisemnie lub ustnie do prezydyum komitetu powiatowego bocheńskiego do rąk prezesa Zdzisława Włodka w Dąbrowicy p. Chrostowa, n a j p ó ź n i e j d o d n i a 10 w r z e ś n i a b. r., zaś w dniu 10 września b. r. stanąć zechcieli przed zaproszonym na ten dzień pełnym komitetem powiatowym bocheńskim celem wyznania swej wiary politycznej. — Bochnia dnia 31 sierpnia 1895. Za komitet ściślejszy, prezes: Włodek.

Z **Jasła** otrzymujemy następujące pismo: W dniu 30 sierpnia b. r. za inicyatywą centralnego komitetu wyborczego dla Galicyi zachodniej ukonstytuował się w Jaśle wyborczy komitet ściślejszy, który uchwalił na dzień 13-ty września 1895 r. o godzinie 1 po południu do sali Rady powiatowej w Jaśle zaprosić P. T. kandydatów na posłów do Sejmu krajowego, aby w dniu tym przed zgromadzonym komitetem zechcieli rozwinąć swe poglądy na sprawy krajowe i złożyć wyznanie swych przekonań politycznych. Jako przewodniczący tego komitetu podaję do publicznej wiadomości treść zapadłej uchwały i proszę P. T. Panów, którzy w powiecie jasielskim z mniejszej posiadłości chcą zgłosić swą kandydaturę na posła do Sejmu krajowego, ażeby w dniu powyższym raczyli przybyć na miejsce oznaczone. Jan Data, przewodniczący komitetu.

W R z e s z o w i e odbyło się 28 sierpnia pod przewodnictwem p. Schotta posiedzenie komitetu przedwyborczego miejskiego.

Wybrana w zeszłym tygodniu komisya dla ułożenia postulatów wyborców miasta Rzeszowa przedłożyła operat ten podzielony na dwie części; w pierwszej umieszczono żądania treści ogólnej, w drugiej żądania interesa miasta obchodzące.

Po odczytaniu tego elaboratu przez referenta dra Krausa wywiązała się żywa dyskusya. Wszyscy mowcy zgodzili się na to, że specyalizowanie postulatów okazuje się niepotrzebnem, gdyż wobec poprzedniej uchwały, że poseł ma należeć do grupy posłów demokratycznych, rozumie się, że poseł zgodzić się też musi na program stronnictwa demokratycznego.

Z przedłożonych przez komisyę postulatów ogólnych zatrzymano tylko 3, lokalne natomiast przyjęto bez zmiany.

Wobec tego żądania te przyjęte na posiedzeniu komisyi brzmią:

Poseł do Sejmu z miasta Rzeszowa ma:

1) W Sejmie należeć do stronnictwa wyznającego zasady demokratyczne.

2) Starać się o zmianę ustawy gminnej dla miast w tym kierunku, ażeby dla zarządu miast objętych ustawą z dnia 13 marca 1889 drugą instancyą był wydział krajowy z pominięciem wydziału powiatowego.

3) Dążyć z całym naciskiem do zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej w duchu równości obywatelskiej, mianowicie w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego i zaprowadzenia głosowania bezpośredniego przez skasowanie prawyborów w kuryi wiejskiej i zaprowadzenie tajnego głosowania we wszystkich kuryach, jakoteż w kierunku pomnożenia mandatów z miast w ten sposób, aby każde z nich, objęte ustawą z dnia 13 marca 1889, stosownie do ilości wyborców, wybierało przynajmniej jednego posła, nadto dążyć do powiększenia ilości mandatów z Krakowa i Lwowa.

4) Starać się o jak najrychlejsze ustanowienie lekarzy gminnych, w myśl odnośnej ustawy krajowej.

5) Poseł rzeszowski ma po każdej sesyi sejmowej złożyć sprawozdanie z czynności swoich przed należycie zwołanem zgromadzeniem wyborców.

6) Popierać sprawę jak najrychlejszego połączenia z Rzeszowem części Staroniwy, Drabinianki i całej Ruskiej Wsi.

7) Dążyć do zmiany trasy kolei Przeworsk-Rozwadów, by ta poczynała się w Rzeszowie, ewentualnie dążyć do połączenia Rzeszowa z koleją Przeworsk-Rozwadów i z koleją transwersalną ku Sanokowi.

8) Co do kopytkowego na rogatkach miasta starać się o utrzymanie *status quo*.

9) Starać się o przyspieszenie regulacyi Wisłoka pod Rzeszowem.

10) Starać się o urządzenie w Rzeszowie szkoły realnej i szkoły przemysłowej.

11) Popierać jak najgorliwiej instytucye miejscowe i interesa miasta.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 września.

Jak łatwo przewidzieć było można, nietylko „N. Fr. Presse“, ale „Silesia“ i „Nowy Czas“, organ p. Haasego, korzysta z niezręczności i braku poczucia obowiązków narodowych lwowskiego organu laenderbankowiczów. Oba pisma wyzyskują zapatrywania „P r z e g l ą d u“, aby wzniecić w polskiej ludności Śląska, należącej do ewangelickiego kościoła, niechęć do gimnazyum polskiego i odstręczyć ją od posyłania dziatwy. Niestety lud śląski nie jest dostatecznie poinformowanym, że „Przegląd“ nie jest wcale wyrazem opinii społeczeństwa polskiego i ze zapatrywań jego nie można uważać za wyraz zamiarów obozu narodowego na Śląsku. To też łatwo będzie p. Haasemu bałamucić ją powoływaniem się na lwowski dziennik, który nietylko w tym wypadku, ale niemal we wszystkich sprawach staje w sprzeczności z przekonaniami i tendencyami społeczeństwa polskiego. Wobec tego coraz bardziej potrzeba, aby całe dziennikarstwo polskie oświadczyło zgodnie, że nikt nie myśli gimnazyum cieszyńskiego nadużywać do celów wyznaniowych. Potrzeba nadto, aby takie oświadczenie w formie stanowczej i niepozostawiającej żadnej wątpliwości wyszło ze strony „Macierzy śląskiej“. Bez tego gotów szatański pomysł p. Haasego i jego pomocników powieść się i stworzyć rozłam wśród Polaków na Śląsku, którego ofiarą byłoby nietylko gimnazyum polskie, ale sprawa narodowa.

Z Węgier.

Dnia 31 z. m. zebrała się pod przewodnictwem węgierskiego prymasa kardynała Vaszaryego konferencya biskupów węgierskich. Głównym przedmiotem obrad było ułożenie listu pasterskiego z powodu wejścia w życie ustaw kościelnych. Obrady nad tym przedmiotem trwały przez dwa dni. Wydane będą dwa listy pasterskie, jeden po węgiersku do wiernych, drugi po łacinie do duchowieństwa. W pierwszym z nich episkopat zastrzeże się ponownie przeciw ustawom kościelnym i wezwie wiernych, aby ślub kościelny cenili więcej, niż śluby cywilne. Nie będzie on jednak zawierał wezwania do oporu przeciw ustawom i zarówno jak drugi list będzie w tonie pojednawczym. List pasterski do duchowieństwa zawierać będzie polecenie, aby duchowieństwo prowadziło dalej metryki urodzin, zgonów i ślubów w celach kościelnych, trzymało się jednak ściśle przepisów soboru trydenckiego. Nadto list wezwie duchowieństwo, aby starało się nakłaniać wiernych do zawierania ślubów kościelnych obok ślubów cywilnych. Konferencya obradować ma także dzisiaj nad bieżącemi sprawami kościelnemi.

Rocznica bitwy pod Sedanem.

Dzisiaj, jako w ćwierćwiekową rocznicę rozstrzygającej bitwy pod Sedanem, odbywają się uroczyste obchody w całych Niemczech, a przedewszystkiem w Prusach i Berlinie. Szkoły mają dzień wolny od nauki. Wielkie przygotowania na obchód uroczysty poczyniono przedewszystkiem w Berlinie, nadano jednak całemu obchodowi przeważnie c e c h ę w o j s k o w ą i urzędową. Odbędzie się tedy przedewszystkiem wielka parada wojskowa, pochody stowarzyszeń wojskowych i t. p. Wiele ulic prowadzących do zamku królewskiego zamknięto też już od godziny 10 rano.

Entuzyazmu pruskich sfer urzędniczych nie podziela jednakże bez zastrzeżeń opinia publiczna w Niemczech. Podnosiły się głosy już od początku, że należałoby raczej uczcić uroczystym obchodem dzień 18 stycznia, jako pamiątkę proklamacyi cesarstwa niemieckiego w Wersalu, niż przypominać światu dzień rozlewu krwi i zapasów orężnych. Wiadomo zaś, że s o c y a l n i d e m o k r a c i wręcz zaprotestowali przeciw sedańskim obchodom i zapowiedzieli, że właśnie w tym dniu urządzą walne zgromadzenia (po fabrykach wstrzymane będą prace), na których obradować będą nad biedą i nędzą, jako następstwami zwycięstw oręża pruskiego przed laty 25. Ostatecznie jednak opinia publiczna tak ostro skarciła ten zamiar, ż e s o c y a l n i d e m o k r a c i o d n i e g o o d s t ą p i l i i zachować się mają tego dnia neutralnie.

Już sama zapowiedź tych demonstracyj socyalistycznych posłużyła organom półurzędowym do wznowienia myśli o wniesieniu nowej „u s t a w y p r z e w r o t o w e j“. Prawdopodobnie myśl tę podniesiono nie bez poprzedniego porozumienia się ze sferami rządowemi, które nie mogą przeboleć upadku ustawy, odrzuconej tak stanowczo przez parlament niemiecki. Zdaje się, że pogróżki te wpłynęły także na zmianę pierwotnych zamiarów socyalnej demokracyi, która nie chce dawać rządowi powodu do wnoszenia nowych, wyjątkowych ustaw.

KRONIKA.

Kraków, 2 września.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Stanisław Seidel jako wygrany zakład 50 ct.

Z biura galicyjskich rafineryj nafty w Jaśle nadesłano 25 złr.

P. E. Klimek złożył 2 złr. od kupca z Warszawy.

Kółeczko u Fuchsa na ręce dra M. 1 złr. 60 ct.

† **Jan Marceli Jawornicki**, dyrektor Kasy Oszczędności m. Krakowa, oficer wojsk polskich z r. 1830 i 1831, kawaler orderu „Virtuti militari“, nadzwyczajny członek Akademii umiejętności i b. członek Rady miejskiej, wiceprezes Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, zmarł wczoraj w Krakowie.

Ś. p. Marceli Jawornicki, osobistość powszechnie znana w Krakowie, urodził się w Hussowie w Galicyi w r. 1813. Szkoły niższe ukończył w Siedlcach, gimnazyalne u Pijarów w Warszawie, poczem zaskoczony kampanią 1830 r. wstąpił w szeregi narodowe do pierwszej kompanii honorowej gwardyi, zostającej pod dowództwem Seweryna Goszczyńskiego. W czasie kampanii brał udział w kilku bitwach pod Boremlem, odniósł nawet ciężką ranę w rękę od kuli kartaczowej, co nie przeszkodziło mu po wyleczeniu się wrócić pod horągwie narodowe. U schyłku kampanii był adjutantem Rybińskiego podczas niedługiego okresu, kiedy ten generał mianowany został naczelnym wodzem, i na tem stanowisku ozdobiony został krzyżem Virtuti militari. Po skończonej kampanii przeniósł się śp. Jawornicki do Pragi na studya techniczne, podejrzywając go atoli o spiski, policya austryacka wydaliła go stamtąd. Następnie przeniósł się na Podole rosyjskie, gdzie był jakiś czas więziony. Tam poznał się z Adamem Dobrowolskim, dyrektorem, naczelnikiem agencyi berdyczowskiej banku polskiego, i tam po raz pierwszy za protekcyą tegoż począł pracować na polu bankowem. Liczne podróże, odbywane następnie w interesach banku z Kijowa i Odessy do zachodniej Europy, dały mu możność zapoznania się z nowemi systemami bankowych urządzeń.

W roku 1853 przybył ś. p. Jawornicki do Krakowa i jako sekretarz Towarzystwa rolniczego, które naówczas skupiało w swem łonie życie publiczne, rozpoczął pożyteczną swą działalność na gruncie krakowskim. W roku 1866 wszedł do Rady miasta Krakowa i wyznaczony został jako delegat Rady do Kasy Oszczędności. W r. 1873 zamianowany dyrektorem tejże Kasy, rozwijał na tem stanowisku nader pożyteczną działalność, która w następstwach swych sprowadzała świetny rozwój tej instytucyi finansowej.

W stosunkach towarzyskich Krakowa ś. p. Jawornicki znany był jako jedna z najpopularniejszych i najsympatyczniejszych postaci, która już swą pełną narodowego charakteru typowością zwracała na siebie uwagę. Uprzejmy i uczynny, znany ze swej wielkiej dobroczynności, ś. p. Jawornicki zjednał sobie powszechny szacunek w mieście naszem, które też szczerze opłakuje stratę prawego, dobrze Ojczyźnie zasłużonego syna.

Cześć jego pamięci.

Wiadomości osobiste. Generalny inspektor armii br. Schoenfeld i komendant korpusu generał Albori wczoraj po południu wyjechali do Opawy.

Składki na weteranów 1830/1 r. Sprawozdanie miesięczne: Składki na weteranów 1830/1 r. w miesiącu sierpniu br. złożyły następujące osoby: I. W. 1 złr., pp. Zieliński Przemysław z Jarosławia 5 złr., Konopka Ksawery 20 złr., ks. dr. A. Trznadel prof. teologii z loteryi fantowej w Iwoniczu 50 złr., zarząd zdrojowy w Szczawnicy z balu urządzonego staraniem prezesa dr. Wł. Ściborowskiego i dyrektora Fel. Wiśniewskiego 122 złr. Razem było dochodu 198 złr.

Rozchód: Rozdano żołdu narodowego pomiędzy 20 weteranów, najem pokoju na biuro, obsługę i inne drobne wydatki, razem 319 złr. 71 ct. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Komitet Tow. opieki weteranów b. wojsk polskich 1830/1 składa niniejszem szczere podziękowanie zarządom zdrojowym w Iwoniczu i Szczawnicy, jak również wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób raczyli przyczynić się do urządzenia zabaw i loteryi fantowej na fundusz weteranów, cel bowiem tak patryotyczny godnym jest uznania tem więcej, że przychodzi z pomocą materyalną obarczonym już wiekiem starcom, gdyż zaoszczędzone przez komitet w latach poprzednich fundusze wyczerpują się prędko z przyczyny coraz mniej napływających składek od członków.

K. Wiszniewski.

Koncert w ogrodzie strzeleckim odbył się wczoraj, dzięki sprzyjającej pogodzie, wobec licznej publiczności. Orkiestra 20 pułku piechoty pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. M a l e c z k a grała bardzo dobrze i zdumiewała postępem, jaki widoczny był z wykonania kilku trudnych utworów. Popisywała się także grą na harfie młodziutka panna L a n g h a m m e r, uczennica konserwatoryum wiedeńskiego. P. Langhammer odegrała kilka utworów z akompaniamentem orkiestry, a jedno solo na harfę. Wprawdzie instrument nie zbyt nadawał się do popisu pod gołem niebem, niemniej przeto gra koncertantki podobała się powszechnie i zyskała gorące oklaski.

Z parku krakowskiego. Wczoraj w niedzielę odbył się w parku krakowskim koncert dwóch orkiestr wojskowych, a mianowicie pułku 56 pod kierunkiem kap. p. Heydy i pułku 57 z Tarnowa pod kierunkiem kapelm. p. Żerownickiego. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała z równem uznaniem obie kapele, które wystąpiły z bardzo ładnym programem. Ogród do późnego wieczoru roił tłumami publiczności, korzystającej z pięknej pogody.

Ze sfer kupieckich. Grono kupców, kolegów i przyjaciół p. Karola Modliszewskiego, długoletniego współpracownika handlu A. Hawełki, obchodziło wczoraj jubileusz 25-letniej pracy jego w zawodzie handlowym. W tym celu odbyło się nabożeństwo w kościele św. Barbary, a potem zebranie, na którem składano jubilatowi życzenia.

Zmarli. Mieczysław z Lubomierza T r e t e r, właściciel dóbr, głośny ongi polityk i publicysta, człowiek wielce ceniony dla niepospolitych zasług i zalet charakteru, zmarł w majątku swym w Topolnicy pod Starem Miastem, dnia 30 z. m. w południe, przeżywszy lat 64. Ś. p. Treter był ongi przyjacielem namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego i on to podniósł ideę Jagiellońską, jako zasadnicze dążenie polityczne. Celem bliższego urzeczywistnienia tego ideału, zwoływał on kongresy Czechów i Węgrów i brał w nich czynny udział, a tacy mężowie, jak Andrassy, Palatzky, Rieger i inni, zaliczali go do grona swych serdecznych przyjaciół. Z czasów życia tego politycznego datują się rozprawy i dzieła Mieczysława, z których tu wymieniamy „Studya polityczne“, „Listy z Galicyi“, „Studium über die Judenfrage“ itd. Nadto pomieszczał ś. p. Treter mnóstwo artykułów i rozpraw w pismach, a praską „P o l i t i k“ zasilał stale korespondencyami. Od 20 lat mniej więcej usunął się pozornie ś. p. Mieczysław od życia politycznego, nieustannie atoli zajmowało go ono w całej pełni i żywo niem się interesował. Pozostawił on prócz wdowy, dwoje dzieci: córkę zamężną za p. Zdzisławem Krynickim i syna Wiktora, właściciela dóbr w brzeżańskim i złoczowskim, którego w tym ostatnim okręgu stawiają obecnie sąsiedzi jako kandydata do Sejmu z większych posiadłości.

W Warszawie zmarł dnia 31 z. m. ceniony artysta malarz i rysownik Józef Tadeusz P o l k o w s k i, przeżywszy lat 75. Zmarły przez dłuższy czas był stałym współpracownikiem „Tygodnika illustrowanego“, który zasilał swemi pracami. Rysował portrety, kopie z obrazów itp. Z wytworzeniem się pism illustrowanych, Polkowski wspólnie z Piliatim, Gersonem, Kostrzewskim i innymi był jednym z najczynniejszych rysowników. Bardzo wiele jego prac w tym kierunku mieszczą: pierwotny „Przyjaciel dzieci“, „Kółko domowe“, „Opiekun domowy“, Kalendarze illustrowane itd. Na początku r. b. ś. p. Polkowski obchodził z trzema towarzyszami, a mianowicie: Antonim Murzynowskim, Alfredem Schouppem i Władysławem Gumińskim półwiekowy jubileusz pracy artystycznej.

W Tarnowie zmarł nagle Wojciech P i ę k o ś, oficyał pocztowy, przeżywszy lat 46.

Dr. Emanuel Rosenblatt, lekarz chorób dzieci, powrócił z zagranicy.

Z letniego teatru. Na przedstawieniu wczorajszem w letnim teatrze Myszkowskiego było tak pełno, iż musiano dostawiać krzesła. Grano „Biedną dziewczynę“, w której p. Myszkowski tak szczerze bawi widzów wyborną rolą Mnki. Ale też ta jedna tylko rola była godną oklasków publiczności, gdyż reszta otoczenia trupy p. Myszkowskiego zarówno na wczorajszem przedstawieniu, jak i na sobotniem wznowieniu farsy Danielewskiego „Na krakowskim bruku“ mało zdradzała usiłowań o nadanie artystyczniejszej cechy wykonywanym rolom, i czasami obniżała poziom przedstawienia. Pragnęlibyśmy, aby dyrekcya w uznaniu poparcia, jakiego jej nie skąpi publiczność krakowska, dążyła do większej staranności widowisk, zarówno pod względem wystawy jak i wykonania.

Jutro we wtorek dnia 3 września „Baron cygański“, operá komiczna w 3 aktach Straussa. Występ gościnny pani Ant. Radwan i p. Stanisława Boguckiego.

We środę 4 września „Mascotta“, operetka w 3 aktach pp. Chivot i Duru, muzyka Edmunda Andrau. Rolę Bettiny odegra pani Bronikowska.

We czwartek 5 września „Mam'zelle Nitouche“, operetka w 4 aktach H. Meilhaca i A. Millanda, muzyka Haerve'go, z p. Bronikowską w roli Dyonizy de Flavigny.

Dwa gimnazya istnieją obecnie w Przemyślu, skutkiem przekształcenia paralelek ruskich na gimnazyum oddzielne. Rada szkolna uchwaliła, aby odtąd dawne gimnazyum polskie nazywało się „g i m n a z y u m p o l s k i e m“, zaś ruskie gimnazyum nosić ma nazwę „g i m n a z y u m d r u g i e g o“.

Dziwna rzecz, że Rada szkolna wybrała w tym wypadku liczby porządkowe, jako jedynie odpowiednie na określenie tych szkół średnich. Czyż nie godziło się raczej dla jednej i drugiej wybrać nazwy narodowe?

Zapomoga dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie. Piszą nam z C i e s z y n a:

Zarząd „Macierzy“ otrzymał następujące pismo: Szanowny Zarządzie! Na wiadomość o znanej uchwale Rady miasta Cieszyna, grono przeszło 20 mieszkańców miasteczka Chyrowa postanowiło zebrać między sobą drogą składek (po 1 kor. od osoby) kwotę 100 złr. i przeznaczyć ją jako jednorazowe stypendyum dla polskiego gimnazyum w Cieszynie; stypendyum to ma być płatne po 10 złr. miesięcznie przez cały rok szkolny.

Jako pierwszą ratę za miesiąc wrzesień posyłam już obecnie 10 złr., a następnie będę wysyłać tę kwotę około 5 każdego miesiąca na ręce „Macierzy“, lub dyrekcyi gimnazyum, odpowiednio do tego, jak Świetny Zarząd wskaże. Regularna wypłata stypendyum nie podlega żadnej wątpliwości, dlatego Szanowny Zarząd, licząc nań na pewne, może niem natychmiast rozporządzić, udzielając go na zbliżający się rok szkolny jakiemuś biednemu uczniowi.

Łączę wyrazy głębokiej czci i poważania.

Dr. Tadeusz Wiśniowski.

Za ten dar szlachetny niech przyjmą patryotyczni mieszkańcy Chyrowa najszczersze: Bóg zapłać! *Zarząd „Macierzy“.*

Żywiec czy Saybusch. Jak znaczne i uciążliwe pomyłki wynikają nieraz z niewłaściwego przekręcania nazwy Żywiec na Saybusch, o czem tylokro

tnie pisaliśmy, illustruje następujące pismo jednego z kupców żywieckich do nas wystosowane: Jak załączona korespondentka poświadczy, zamówiłem w Ołomuńcu przesyłkę, żądając wyraźnie adresu „Żywiec“. Na stacyi w Ołomuńcu jednak nie znają tej nazwy i żądano od nadawcy adresu „Saybusch“. Wskutek czego przesyłka poszła do Salzburga, jak się o tem dowiedziałem, czekając miesiąc przeszło na towar. Możeby dyrekcya kolei północnej pojęcia geograficzne swych funkcyonaryuszów postarała się rozszerzyć, a przedewszystkiem już raz przyjąć do wiadomości, że ta miejscowość, którą nazywają Saybusch, nazywa się li tylko Żywiec.

Powyższych kilka słów przesyłam szanownej Redakcyi z prośbą o łaskawe umieszczenie takowych w łamach jej dziennika, kreślę się etc.

J. Danko.

Przeworsk, 1 września. (Koresp. „N. Reformy“). Burmistrzem miasta naszego wybrany został w dn. 29 sierpnia br. p. Władysław Świtalski, aptekarz.

Napad pod Lwowem. Czytamy w „Kur. Lwow.“: O godz. 3 po południu wezwano wczoraj pogotowie stacyi ratunkowej na Pohulankę do folwarku PP. Ormianek. Na miejscu zastano Józefa Czapińskiego, leśnego, który obchodząc lasy pieczy swej powierzone, został o godzinie 8 zrana napadnięty przez pięciu nieznanych mu ludzi, rzucony na ziemię, kolanami i kułakami bity był po głowie i klatce piersiowej. Straciwszy przytomność miał tak leżeć w lesie do godziny 3 po południu. O tym czasie parobcy przechodzący przypadkowo tamtędy znaleźli biedaka i przonieśli do folwarku, gdzie go przyprowadzono do przytomności. Silnie pobitego odstawiono do szpitala. Powodem napadu miała być zemsta osobista.

Obfity wytrysk nafty. Ze Schodnicy piszą: W kopalni nafty anglobanku wybuchł onegdaj około północy strumień ropy z taką gwałtownością, że formalnie zalał przyległe pola. Cały teren kopalniany przepełniony był ropą. Po 48 godzinach pracy zatamowano ten istny naftotrysk. Dzienną ilość wypływu obliczają na 300 beczek. Z Drohobycza i Borysławia przybyło do Schodnicy sporo osób celem oglądnięcia tego zjawiska natury.

Pomnik Byrona ma być wystawiony w Atenach na placu Zappione. Fundatorem pomnika, przedstawiającego Grecyę, wyciągającą rękę do Byrona, zrywającego łańcuchy niewolnika, leżącego u stóp Hellady, jest milioner grecki Dymitr Skylitzi, twórcą zaś rzeźbiarz francuski Falguière.

Podziękowanie. Zarząd archiwum aktów dawnych m. Krakowa składa niniejszem szczere podziękowanie Stowarzyszeniu towarzyszy introligatorów w Krakowie, przewodniczącemu tegoż Stowarzyszenia p. Józefowi Biernackiemu i p. Kazimierzowi Kajzemu, mistrzowi introligatorskiemu a delegatowi cechu do Stowarzyszenia czeladzi introligatorskiej, na wniosek którego złożyło Stowarzyszenie swoje dawne dyplomy, księgi i przedmioty w depozycie archiwum.

W Krakowie, dnia 1 września 1895.

Ad. Chmiel, asystent archiwum.

Odznaczenia i mianowania. Cesarz udzielił arcyksięciu Franciszkowi Salwatorowi, podpułkownikowi w pułku dragonów barona Bechtolsheima nr. 15, zezwolenia na przyjęcie i nosz nie udzielonego mu przez króla Rumunii Karola I, wielkiego krzyża „gwiazdy Rumunii“.

Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, Karola Lidla, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego Leonidasa Czyrowskiego w Sanoku sekretarzem Rady przy sądzie obwodowym w Sanoku, a adjunkta sądowego Jonasza Sokala w Stanisławowie sekretarzem Rady przy sądzie obwodowym w Stanisławowie.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi: adjunkta sądowego Hugona Garusa w Samborze dla Ustrzyk Dolnych i adjunkta sądu powiatowego Emanuela Jarosława Jakubiczkę w Buczaczu dla Monasterzysk.

Echa kąpielowe.

Krynica, 29 sierpnia. Za dni kilka skończy się główny sezon i Krynica nagle opustoszeje. A szkoda, bo wrzesień w górach jest piękny i z procentem lichwiarskim nagradza wszystkie dnie słotnego górskiego lata. Pora to najstosowniejsza dla osób nie szukających rozrywek, ale pragnących się leczyć. Wielki wir towarzyskiego życia kąpielowego w sezonie głównym nie pozwala szukającym spoczynku i wytchnienia w zaciszy pozostać, porywa i unosi każdego, co dla zdrowych może być pożądane, słabych jednak chyba więcej znuży. Dlatego każdemu pragnącemu wypoczynku radzę unikać sezonów głównych. Ten ścisk przy źródłach i w łazienkach, na deptaku i w parku, w kawiarniach i restauracyach ten gwar głośnych rozmów denerwuje, a tumany pyłu, unoszone zbyt długiemi sukniami piękniejszej połowy rodu ludzkiego, nie przyczyniają się wcale do orzeźwienia powietrza. Wrzesień sezon trzeci i z tego względu zasługuje na uwagę, że jest pod każdym względem najtańszy.

Nie można się też wcale dziwić, że z rokiem każdym liczba gości w tym sezonie stale wzrasta. Ze względu na rozkwit zdrojowiska jednak muszę podnieść drobne, łatwe do usunięcia usterki, aby przez dłuższe trwanie nieprawidłowych stosunków nie poniosło ono szkody. Największego wielbiciela gór ojczystych, najzapaleńszego obrońcę rodzimych miejsc kąpielowych mogą nieporządki takie wystraszyć za granicę, bo tam porządek wzorowy, tutaj opieszałość bijąca w oczy i brak energicznej ręki, któraby ujęła ster zarządu, odczuwasz na każdym kroku. Ustrojeni w pałasze stróże porządku kręcą się najwięcej około głównego źródła, gwarząc i zabawiając dziewczęta podające wodę, które też nie mają czasu wypełniać należycie przeznaczonych im czynności. Tłumy oblegają źródło, czekają, a podających niema, bo gdzieś w kącie śmieją się z panem od pałasza lub z drugim, wprawdzie bez pałasza, ale również w uniform przybranym próżniakiem. W kącie znów krytego deptaka, przy wadze, ustawiczne krzyki i nieprzyzwoite rozmowy uprawia chłopak od wagi z dziewczyną sprzedającą pierniki. Panowie „od porządku“ tego jednak ani słyszą, ani widzą. Na głównym deptaku znowu milusińscy mojżeszowego wyznania bez ceremonii tratują klomby i kobierce kwiatowe — i również niema czuwającego nad porządkiem. W łazienkach mineralnych tak zwana łaziebna przyrządza kąpiel jak z łaski, a przecież płaci się za jednorazową kąpiel mineralną 90 ct., a za borowinową 1 złr. 60 ct. Wanny brudne, woda również nieczysta, wygląda tak, jak gdyby kto już przedtem ziemską powłokę swą opłukał, słyszałem nawet głosy, że znajdywano włosy i inne pozostałości w wannie. Takich różnych nieprzyjemności doświadczasz tu codziennie, bo samopas zostawiona służba zapomina o uprzejmości i gorliwości w wypełnianiu swych obowiązków. Gdzież są ci, którzy powinni wykonywać nadzór i opieszałych pouczyć i skarcić?

Wzburzenie twoje łagodzi dzielna orkiestra zdrojowa, która pod mistrzowskim kierunkiem dyrektora Wrońskiego przygrywa nam rano i po południu, darząc ulubionemi i najnowszemi wyjątkami z oper, pieśniami i tańcami. Muzyki takiej jak Wrońskiego niejedno zdrojowisko może Krynicy pozazdrościć. Bo i nie dziw — dyrektor artysta z Bożej łaski, autor wielu ulubionych utworów na fortepian i skrzypce, potrafi przelać cząstkę artyzmu w członków kapeli, to też każdy utwór wykonany jest *con amore*.

Mamy tu również doskonały teatr pod dyrekcyą pp. Antoniewskiego i Wernera. Dawane są sztuki patryotyczne, komedye, a nawet operetka od czasu do czasu. Gościnnie występują obecnie pp. Żelazowscy, a występy ich cieszą się zasłużonem powodzeniem.

Wspaniała pogoda sprzyja wycieczkom, to też codziennie prawie większe lub mniejsze towarzystwa urządzają wycieczki do Żegiestowa, na Węgry do Bardyowa i Żulina, a z bliższych miejscowości na Kopciową, do Tylicza, gdzie są pola borowinowe, stanowiące zapas borowiny dla słynnych krynickich kąpieli, do okopów konfederackich w Muszynce i w. i.

Z okien mego mieszkania widzę coraz częściej i liczniej przejeżdżające powozy, ozdobione kwiatami, bukietami, obciążone kuframi i koszami. Przelotne ptactwo wraca do gniazd na zimowe leże...

S. B.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery**. Przy zapełnionym po brzegi teatrze odbyło się w sobotę ostatnie przedstawienie naszej sezonowej opery, która po dwumiesięcznej kampanii zykończyła cykl dwoma najpopularniejszemi dziełami nowoczesnej włoskiej muzyki: „Cavalerią“ Mascagniego i „Pajacami“ Leoncavalla. Jak gdyby pragnąc najtrwalsze i najkorzystniejsze gościny swej w Krakowie pozostawić wrażenie, zarówno śpiewacy soliści, jak chóry i orkiestra wspólnemi siłami starali się stworzyć wyborowy ansambl i jak najsympatyczniej zapisać w pamięci Krakowian. Przedstawienie szło wybornie, a na wykonawców partyj głównych posypał się prawdziwy deszcz kwiatów i oklasków. Lwia ich część przypadła w pierwszym rzędzie w udziale pannie Heller, za partyę Santuzzy, odśpiewaną we wszystkich szczegółach świetnie. z właściwym tej znakomitej artystce temperamentem, wspartym doskonałą grą sceniczną. Turridem bardzo dobrym był pan Bruszewski, Lolą p. Skalska, Alfiem pan Górski, również gorąco i zasłużenie oklaskiwany. W „Pajacach“ znowu bohaterką była pani Camilowa, jako Nedda, ktorej z wielką starannością dotrzymywał pola p. Lewicki, śpiewający Cania. Chóry, orkiestra, wystawa i inscenizacya, zwłaszcza „Cavaleryi“, nie pozostawiały nic do życzenia i mogły rywalizować z przedstawieniami tych oper na scenach pierwszorzędnych. To też do oklasków gorących i entuzyastycznych prawie, jakiemi nagrodzono imprezę i artystów, przyjmnjących udział w ostatniem przedstawienin, dołączamy z szczerem przekonaniem zasłużony wyraz uznania dla godnych pochwały usiłowań inicyatorów, którym Kraków zawdzięczał w martwym sezonie wiele niezapomnianych chwil przyjemnych i wrażeń artystycznych niepowszednich.

W. Pr.

— **Ludwik Fulda**, autor „Talizmanu“, napisał komedyę „Wyspa Robinsona“ z przeznaczeniem jej na scenę „Deutsches Theater“ w Berlinie. Również i Paweł Lindau napisał sztukę społeczną, która w nadchodzącym sezonie ujrzy światło kinkietów.

— **Najnowsza sztuka Sardou** będzie nosiła tytuł: „Ofelia“. Treść jej osnuta na kolejach życia mistress Monfort, aktorki, która w początkach XVIII wieku zachwycała pnbliczność londyńską i była ulubienicą u dworu. Scenę opuściła dla pewnego młodego człowieka, który zapałał do niej gorącą miłością. Szczęście młodej pary trwało tylko kilka miesięcy. Opuszczona przez uwodziciela, utraciła zmysły. Ubóstwioną niegdyś piękność zamknięto w domu dla obłąkanych. Pewnego dnia artystce na chwilę powróciła przytomność i zapytała dozorcy, co grają w teatrze. „Hamleta“, brzmiała odpowiedź. Mistress Monfort w sztuce tej, jako Ofelia, niegdyś największe święciła tryumfy. Wspomnienia tych czasów tak żywo stanęły jej w pamięci, iż postanowiła się wymknąć z domu obłąkanych. Zamiar się powiódł. Pobiegła do teatru i ukrywała się za kulisami do chwili wielkiej sceny obłąkania. Nagle wyszła z ukrycia, odepchnęła aktorkę, grającą „Ofelię“, i zajęła na scenie jej miejsce. Scena obłąkania, wykonana przez nią, zrobiła niesłychane wrażenie. W sali rozległ się istny huragan oklasków. Mistress Monfort, schodząc ze sceny, padła na ziemię z okrzykiem: „Wszystko skończone!“ Wkrótce potem umarła. — Takie są dzieje prawdziwe bohaterki nowej sztuki Sardou, który prawdę zmienia podobno o tyle, iż w końcowej scenie każe się spotykać jeszcze nieszczęśliwej aktorce z jej uwodzicielem.

Dział ekonomiczny.

Podatek giełdowy. Dochody z zaprowadzonego w dniu 1 stycznia 1893 r. podatku giełdowego od obrotu papierów wartościowych wzrastają stale. Pierwotnie wydatność podatku oceniano na 400.000 złr. Już w pierwszym roku przyniósł on faktycznie 600.000 złr., a w roku 1894 800.000 złr. W tym roku w pierwszych siedmiu miesiącach okazała się dążność do nowego wzrostu dochodu z tego podatku i zapowiadają, że dochód z niego. jeżeli obrót na giełdzie się nie zmniejszy ku końcowi roku, nie będzie o wiele niższy od miliona złr. W ministerstwie skarbu zajmują się studyami nad proektowaną nowelą do ustawy o podatku giełdowym.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 30 i 31 sierpnia 1895. Przypędzono 3421 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od 24·— do 35·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·39 do —·45 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3256 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Wykaz darów

złożonych w roku 1895 Muzeum narodowemu w Rapperswylu

odczytany na sierpniowem posiedzeniu Rady muzealnej.

(Ciąg dalszy)

Marmottan Paweł z Paryża: Przedmioty pamiątkowe: 1) Zegar w stylu empire; 2) Dwa wazony w stylu empire złocone i malowane; 3) Dwa mniejsze wazony w stylu empire, złocone, z ozdobami wyciskanemi; 4) Cztery miniatury; 5) Tabakierkę rogową okrągłą z wizerunkiem damy; 6) Małą kameę w ramce bronzowej; 7) Przycisk kryształowy z wizerunkiem osoby o greckim profilu; 8) Cztery medaliony, przedstawiające wizerunki: Napoleona i Maryi Ludwiki, cesarzowej Józefiny, Ludwika XVIII, cesarza Aleksandra I i Elżbiety; 9) Spinkę z orłem; 10) Dwa emaliowane cyferblaty od zegarków; 11) Medalion z wizerunkiem Matki Boskiej i napisem: „Wsieupowanie moje k tiebie“; 12) Paterę bronzową w stylu empire; 13) Ozdobę do mebli bronzową w stylu empire; 14) Sześć krzeseł w stylu empire.

Malowidła i rysunki: 1) Portret olejny cesarza austryackiego Franciszka I, malowany z natury (w ramie złoconej); 2) Krajobraz. Jako sztafaż dwu żołnierzy francuskich z czasów rewolucyi wielkiej. Malowidło olejne M. Duplesses; 3) Szwoleżer na tle krajobrazu. Malowidło olejne; 4) Portret pani X. Malowidło olejne Van Gorss'a (ucznia Boilly); 5) Portret p. M. Rysunek, wykonany około roku 1820; 6) Widok Montmartre. Akwarela Mallebranche'a, wykonana w r. 1814; 7) Szkic tuszem, wyobrażający pochód osób uzbrojonych, na koniach.

Sztychy i litografie: 1) Préparatifs du grand feu d'artifice. Peint par J. Panini, Dessigné par J. Du Mont le Rome, Gravé par C. N. Cochin le Fils“, folio; 2) Krajobraz „Marc Ricci ino Juliano Giampiccoli sculp“; 3) Prédication de St. Jean Bapiste. P. Wouvermans pinx. J. Moyreau sculp“; 3) „La peinture. Delarue delin. Cl. Duflos sculp“; 4) „Castello di Baia Ant. Cardon fecit“; 5) Wnętrze izby „Peint par Ostade. Gravé par P. W. Schwarz 1788“; 6) „Fidelité couronne l'amour. Dessiné par J. B. Huel peintre. Gravé par F. J. Wolf; 7) Portretów cesarza Franciszka I w sztychach i litogr. sztuk 6; 8) Portretów Franciszka II szt. 2; 9) Portretów De Courvoisier'a szt. 3; 10) Portretów Dupuytren'a szt. 6; 11) Portretów Boieldieu szt. 5 — itd.

Druki: 1) „Paul Marmottan. Le général Fromentin et l'armée du mord“. Paris 1891; 2) Paul Marmottan. „Le général Pierre Jacques Fromentin 1754—1830“. Paris 1890; 3) Pangermanisme et droit primordial allemand“ par M. J. Rouss(et) ancien prefet, et. M. J(vles) Marm(ottan) Avocat. Paris 1869.

Miłkowski Zygmunt (Teodor Tomasz Jeż) z Genewy: 1) Pióro złote z napisem: „Zygmuntowi Miłkowskiemu od emigracyi“; 2) Kałamarz z napisem: „Dla ludu przez lud“, nóż do rozcinania papieru z napisem: „Ale twardo, ale jasno wśród narodu swego stać“ i pieczęć. 3) „Ognisko“ we wspaniałej oprawie.

Adresy jubileuszowe: 1) Od czytelni uczniów Akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie; 2) Od młodzieży polskiej z petersburskich i moskiewskich zakładów naukowych; 3) Z Jass; 4) Od Koła literackiego we Lwowie; 5) Od Towarzystwa akademików w Lipsku; 6) Od Towarzystwa naukowego akademików w Berlinie; 7) Od akademików w Halli; 8) Od akademików z Charkowa; 9) Od artystów z Rzymu; 10) Od Towarzystwa naukowego w Dreznie; 11) Od Koła młodzieży w Kazanin; 12) Od Polaków z Jenisiejska; 13) Od górników w Leoben; 14) Od Towarzystwa młodzieży polskiej w Zurychu; 15) Od byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu; 16) Od czytelni polskiej w Karlsruhe; 17) Od czytelni polskiej w Chicago; 18) Od Związku narodowego Polskiego w Chicago; 19) Od Towarzystwa krawców polskich w Chicago; 20) Od Towarzystwa „Harmonia“ w Chicago; 21) Od młodzieży polskiej w Kijowie; 22) Od obywateli miasta Warszawy; 23) Od Polaków w Sofii; 24) Od Polaków w Buffallo; 25) Dyplom serbski na członka korespondenta Towarzystwa naukowego w Belgradzie — itd. Ogółem 76 adresów.

Rękopisemny zwój aktów sądowych w języku ruskim.

Druki: 1) Modlitwę na karcie, ozdobionej dwoma drzeworytami: „O ja Matka Wasza“. 2) Odpowiedź Zygmunta Miłkowskiego na adresy młodzieży polskiej w Krakowie 1883; 3) Sprawozdanie z obchodu jubileuszowego w Genewie na cześć T. T. Jeża. Genewa 1883.

Miłkowska Hanna z Genewy: Dzieło swe: portret panny L., płaskorzeźbę w gipsie.

Nabielakowa Zofia z Paryża: „Napoleon i Niegolewski“. Litografię, darowaną Nabielakom przez Niegolewskiego podczas jego pobytu w Paryżu.

Nehring Władysław dr. prof. z Wrocławia: 1) „Konrad Wallenrod“ od Adama Mickiewicza. „U Zagrebu“ 1866. Rav. 2) „Le retour du père“. Traduit de Miskewitz (par Atalka) (A. Tomaszkiewicz — z ryciną p. t. „Calvaire polonaise“ według rysunku Tadeusza Szafrańskiego. Wycinek z czasopisma „Lami des enfants“ z d. 18 XII Nr. 42 1886.)

Niedźwiecki Józef z Krakowa: 1) „Starego Krakowa zabytki“ ogłosił Ambroży Grabowski w Krakowie 1850; 2) „Skarbniczka naszej archeologii“ przez Ambrożego Grabowskiego. Lipsk 1854.

N. a. z Warszawy: 1) Pieniędzy papierowych Kościuszkowskich: na 50 złp. szt. 2; na 10 złp. szt. 1; na 4 złp. szt. 1; na 10 groszy szt. 1; na 5 gr. szt. 1; 2) Pieniędzy papierowych węgierskich z podpisem Kossutha: na 10 guldenów szt. 1; na 5 guld. szt. 1; na 15 krajc. 1.

N. b. z Warszawy: 1) Patent na szarżę pułkownikowską w milicyi wojew. lubelskiego Józefowi Trzcińskiemu ze Snopkowa. dany w obozie pod Połańcem d. 19 maja 1794 — z podpisem Tadeusza Kościuszki; 2) List własnoręczny Tadeusza Kościuszki do pułkownika Józefa Trzcińskiego z d. 31 maja 1794 r.; 3) List gen. Grochowskiego do pułk. Trzcińskiego z d. 12 września 1794 r.

N. c. z Warszawy: „Poezye Adama Mickiewicza“. W Poznaniu 1828, tt. 5 (we dwu opr.). Egzemplarz, pochodzący ze zbioru Joachima i Prota Lelewelów. Zawiera przypisy Józefa Muczkowskiego w tomie III, dopełnienie nieznanych do niedawna pięciu zwrotek wiersza p. t. „Majtek“. Na końcu tomu V wklejony jest autograf A. Mickiewicza z jego lat dziecięcych. Jest to karta z kajetu, zawierająca alfabet duży i mały, oraz próbę napisania całego zdania. (Ob. w „Tyg. Ilustr.“ z d. 15 lutego 189? nr. 7, artykuł Leppolda Meyeta p. t. „Dwa autografy Adama Mickiewicza“.

N. d. z Warszawy: Odezwę litografowaną z d. 20 grudnia 1894 r. w Warszawie: „Dzień po dniu przesuwają się...“

(C. d. n.)

Rużycki de Rosenwerth.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 2 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·4 mm	747·8 mm	747·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,4	+11°,2	+25°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	88 %	44 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	0	0

Uwaga: Dziś rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Warszawa, 2 września. Zmarł tutaj wczoraj po ciężkiej chorobie mieszkaniec Krakowa, Józef Bohdan Oczapowski, były profesor szkoły głównej, następnie uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 55.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Ischl 2 września. Cesarz Franciszek Józef odjechał stąd wczoraj rano pociągiem dworskim do Budziejowic. Na dworcu żegnali go naczelnicy władz miejscowych.

Księżna Gizela odjechała wczoraj do Bawaryi.

Praga, 2 września. Z powodu przybycia cesarza do Budziejowic poświęcają dzienniki wstępne artykuły powitaniu cesarza, podnosząc znaczenie pobytu jego na ziemi czeskiej.

Celowiec, 2 września. Tutejsi czeladnicy piekarscy rozpoczęli od soboty wieczór bezrobocie, gdyż majstrowie nie przystali na uregulowanie czasu pracy i zapłaty.

Madryt 2 września. W karlistycznych sferach rozeszła się pogłoska, że Don Carlos ma zamiar zrzec się swych praw do tronu na korzyść syna swego Jayme'a.

Biarritz, 2 września. Służący Sarasola, który pełnił służbę przy królu serbskim u stóp willi, przez tegoż zamieszkałej, nie został pochwycony przez fale, lecz utopił się z powodu nagłej słabości.

Król Aleksander kazał rodzinie jego wypłacić 2 tysiące franków.

Petersburg 2 września. Królowa grecka z dziećmi, wielki książę Aleksander Michajłowicz i w. ks. Ksenia Aleksandrowna odjechali z Peterhofu do Danii.

Petersburg, 2-go września. Wedle urzędowego sprawozdania zaszło od 11 do 17 sierpnia (zapewne starego stylu, *przyp. Red.*) na Wołyniu 2025 wypadków cholery azyatyckiej, a 718 wypadków śmierci.

Petersburg, 2 września. Wedle urzędowych wykazów wynoszą zwykłe dochody państwa w pierwszych 5 miesiącach b. r. 428,251.000, a zwyczajne wydatki 428.797.000 rubli kredytowych. W tym samym czasie wynoszą nadzwyczajne dochody 1,221.000, a nadzwyczajne wydatki 22,304.000 rubli kredytu.

Petersburg 2 września. Wiosenne zasiewy ucierpiały w południowych guberniach skutkiem dłuższej posuchy; 72 prc. całego zasianego obszaru wykazuje rezultat średni; 61 prc. oziminy dało żniwo pomyślne.

Ruszczuk, 2 września. Księżniczka Marya Ludwika przybyła tutaj z następca tronu Borysem w sobotę pospiesznym pociągiem wschodnim. Wczoraj odbyło się wielkie przyjęcie u dworu. na ktore otrzymali zaproszenie wszyscy ministrowie i naczelnicy władz wojskowych i cywilnych. — Miasto przystrojone we flagi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 2 września 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	100	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1067	—
Akcye kredytowe	409	—
Londyn	120	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	07½
20 marek	11	81
20-frankówki za sztukę	9	59½
Banknoty włoskie	45	70
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 31 sierpnia. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 6·06. Pszenica na wiosnę 6·75. Owies na wiosnę 5·98.

Wiedeń, 31 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·80; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·90; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·30; 4% listy banku krajowego 98·15; 4½% listy banku kraj. 100·60; 5% obligi banku krajowego 101·80; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 154·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 409·12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 435·—; Länderbank na 200 złr. 284·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1066.

Berlin, d. 31 sierpnia. Godzina 2 minut 35 po poł. Austryackie kredyty 254·— mrk. Austryacka złota renta 103·75 mrk. Austryacka srebrna renta 101·20 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 169·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.